

Komunji św. modli się: „Szukam miłości, szukam cierpień i boleści“. W szkole Sióstr św. Zyty, do której ją oddano, uprosiła sobie na codzień godzinę wykładów o Męce Pańskiej. W tej szkole krzyża kształtowało się jej serce i przygotowywało na to morze cierpień, które miało ją otoczyć w przyszłości. Kiedy pod ich ciężarem słabły jej siły, zachęcała się wołaniem: „O Krzyżu święty, z tobą chcę żyć, z tobą pragnę umierać“.

Brat jej, kieryk, pada jak kwiat podcięty płucną chorobą. Gemma staje u jego łóża, pociesza go, usługuje mu, gotuje go na śmierć. Po jego zgonie sama ulega tejże chorobie i przez trzy miesiące walczy ze śmiercią. Zdrowieje jednak. Niezdolna do wysiłków naukowych pracuje w domu i świeci wszystkim przykładem cnót. Pragnie się oddać całkowicie Jezusowi. A nie brak do tego sposobności. Wnet bowiem musi patrzeć na sekwestr i licytację domu ojcowskiego, a potem na rozpacz ojca i śmierć jego. Wkrótce sama zapada na nerki, na gruźlicę stosu pacierzowego, i na jakiś złośliwy wrzód, na który nie pomaga zniesiona z heroizmem bolesna operacja, i powstaje nowy wrzód na głowie. Godziny jej życia policzone. Po nowennie do św. Małgorzaty Alacoque, w czasie której odwiedza Gemmę bł. Gabryel od Matki B. Bolesnej, pasjonista, wracają jej trochę siły. Ze względu jednak na brak zdrowia nikt jej nie chce przyjąć do zajęcia. Wreszcie zlitowała się nad nią rodzina Gianninich. Tu znalazła odpowiednie dla siebie otoczenie, a w córce pp. Gianninich przyjaciółkę i opiekunkę oraz towarzyszkę w miłości Jezusa. Całe jej ułożenie zewnętrzne, ubiór, pokora, czystość, uległość, prostota czyniły ją miłą wszystkim. Miano ją za anioła ziemskiego.

Wśród codziennej pracy szły do nieba za grzeszników jak najgorętsze akty strzeliste, modlitwa jej stawała się coraz więcej mistycz-

na, pojawiły się na jej ciele stygmaty Jezusowe. W każdy czwartek krwawiły rany jej rąk, nóg i boku. Po dwóch latach na żądanie spowiednika, O. Germana, pasjonisty, uprosiła sobie zniknięcie ran, ślady ich jednak i bóle pozostały nadal. Brała udział w cierpieniach Męki Jezusowej, a gdy się oddała w dzień Zielonych Świątek 1902 r. na ofiarę całopalną za grzeszników, zwłaszcza za świętokradców, nawiedził ją znów P. Jezus ciężkimi chorobami i wewnętrznymi oschłościami. Gemma przetrwała wszystko. Wielki piątek 1903 r. był także dla niej dniem konania. Wraz z Jezusem uczuła się przybitą do krzyża. Wisiała na nim do soboty rana. Nadmiar cierpień doszedł do zenitu: „Naprawdę już więcej nie mogę, Jezu, tobie polecam duszę moją“. To były jej ostatnie słowa. Późem twarz jej rozjaśniła się nadziemsko na przywitanie niebieskiego Oblubieńca.

Sława jej świętości rozeszła się szybko po całym świecie. Już w r. 1920 pozwolił papież Benedykt XV na rozpoczęcie jej procesu beatyfikacyjnego. Heroiczność jej cnót ogłosił papież Pius XI w listopadzie 1931 r., w lutym 1933 uznano dwa uzdrowienia za jej przyczyną dokonane za prawdziwe cuda, uroczystość beatyfikacyjna odbyła się 14 maja tegoż roku, a już 26 lipca 1933 r.znaczono osobną Komisję do podjęcia starań o jej kanonizację.

Ojciec św. beatyfikował Gemmę w tym roku jubileuszowym, byśmy w niej mieli przykład uczestniczenia w Męce Jezusowej z wiarą i miłością. „Te właśnie cechy wiary i miłości w cierpieniu ozdabiały — powiada papież — pobożną dziewicę z Lukki. Cierpiała wiele, ale cierpiała z wiarą, pogodą i męstwem. W swych cierpieniach nie zapominała i o bliźnich. Stąd też i sama się uświęciła i tyle niezliczonych łask uprosiła u Boga innym za swego życia i po śmierci“.

A. M.

PRACUJMY DLA KOŚCIOŁÓW

1. Głos z Sodalicii Kieleckiej.

Każda z nas, posiadająca własny dom, choćby najskromniejszy, dba o to, by panował w nim ład i porządek, by pomimo ciężkich czasów upiększyć go i przyozdobić — a robimy to dla nas samych, dla naszej rodziny, naszych przyjaciół. O ileż więcej winniśmy dbać o domy Boże, w których przebywa Chrystus Eucharystyczny — o to, by wszystko, co do czci Jego należy, było piękne i starannie utrzymane. Często, wstępując do kościołków wiejskich, szczególnie w parafjach, gdzie dwórów niema, spotykamy aparaty kościelne w stanie opłakanym, bieliznę podartą, ornaty i kapy w strzępach. XX. Proboszczowie nie mogą

w czasach obecnych zebrać w parafji składek dostatecznych na sprawienie nowych aparatów, a nie wiedzą dokąd się zwrócić, by znaleźć fachową i bezinteresowną pomoc. Takie biedne, opuszczone kościoły wkoło nas trzeba odszukiwać i niemi się zająć — teren zaś o wiele szerszy i jaskrawą swą nędzą wołający naszej pomocy, znajdujemy na Kresach, w diecezji Wołyńskiej i Pińskiej. Corocznie powstają tam nowo budowane lub z rąk schizmatycznych odbierane kościoły i kaplice, których ubóstwo przechodzi wszelkie wyobrażenie. W tych dniach prosił mnie pewien znajomy z Kresów o biały ornat dla kościoła, w którym, jako jedyna szata liturgiczna, znajduje